Cena numeru mk. 15. Na G. Śląsku fen. 50.

Nr. 228. Niedziela 27 Listopada 1921 r. Rok XII.

ISKRA

Adres dla listów i depesz „ISKRA“, Sosnowiec.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie

mk. 200.

Z przesyłką pocztowa mk. 250 miesięcznie

Oddziały własne: W Będzinie, w Dąbrowie i w Szopienicach na G. Śląsku.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Dąbrowa, Sienkiewicza 6, Telefon 75. Będzin, Małachowskiego 9, Telefon 84. Sosnowiec, Piłsudskiego 4, Telefon 64.

Wschód czerwienieje.

Sosnowiec, 27 listopada.

Kiedy polska barjera w lecie 1920 roku okazała się nie do zdobycia, a tym samym idea wywołania natychmiastowej, zbrojnej rewolucji w Polsce, Niemczech i na zachodzie zawiodła na całej linji, zwrócili się bolszewicy ze zdwojoną energją na wschód blizki i daleki.

Pragnęli bowiem zawszelką cenę wejść w dyplomatyczne, finansowe i ekonomiczno-gospodarcze stosunki z burżuazyjnymi państwami, a nie mogąc tego dopiąć na drodze legalnej, rzec można cywilizacyjnej, chwycili się drogi gwałtów, terroru i mistrzowskiej propagandy.

Trafili też do państw zachodu drogą okrężną przez wschód.

Bolszewicy zalali Persję, Afganistan, Indję, Turcję i Chiny, Koreę, Pendżab, Mongolję i Mandżurję propagandystyczną bibułą. Tysiące i tysiące agitatorów, troskliwie kształconych w centrali moskiewskiej, ruszyło podważać potęgę Anglji, Ameryki, Francji i Japonji.

Oczywiście, bolszewicy byli zbyt mądrymi by liczyć na wybuch społecznej rewolucji wśród wschodnich ludów, nie o nią też im idzie. Podsycając umiejętnie antagonizmy narodowo-rasowe, które w tych krajach łączą się z odwiecznym antagonizmem między wyzyskiem i bogactwem przybyszów i władców, a nędzą i niewolą ludności tubylczej, grali międzynarodowcy na narodowych instynktach ludów Wschodu, wywieszając hasło świętej wojny.

Rozbudzony przez bolszewików nacjonylizm ludów Wschodu byłby ciosem śmiertelnym przedewszystkim dla potęgi Anglji. Ona też pierwsza zlękła się i poszła do leninowskiej Canossy, zawierając układ handlowy z Krasinem, w którym akcenty polityczne zepchnęły na drugi plan interesy handlowe. Postępy jednakże sowieckiej propagandy na dalekim wschodzie były z dnia na dzień większe. Wykorzystywały one po mistrzowsku antagonizmy interesów anglo-amerykańskich i amerykańsko-japońskich, tudzież podsycały bez końca, umiejętnie a cierpliwie nienawiść przeciwko najeźdźcom w sercach miljonowych mas.

I oto potrafili doprowadzić do tego, iż po raz pierwszy w dziejach Wielkiej Brytanji, przyjeżdżający do Indji następca tronu ks. Walji, został powitany strzałami na ulicach Bombaju.

W wydanej ostatnio, z końcem października proklamacji Zinowiewa do ludów wschodu, wzywa on je otwarcie do wojny świętej i zrzucenia jarzma najeźdźców. Odezwa ta utorowała widocznie Litwinowowi drogę na konferencję w Waszyngtonie w charakterze doradczym.

Bolszewicy dopięli więc swego celu. „Burżuazyjne“ państwa zlękły się i acz ze wstrętem, poczynają mówić z bolszewikami.

I kto wie, czy właśnie atakując nad oceanem Spokojnym, Indyjskim nie wybrali bolszewicy najlepszego terenu, na którym zmusić mogą przeciwników do paktowania z nimi.

Ponieważ jednak sami są toczeni śmiertelną chorobą rozkładu, więc też walka między Ameryką, Japonją, Francją i Anglją z jednej, a Bolszewją z drugiej strony sprowadza się do pytania: kto kogo przetrzyma? czyj organizm państwowy jest silniejszy?

Państwa zachodnie, chcąc ratować dla siebie azjatycki wschód, ratują jednakże na razie i bolszewików, czy to przez nawiązywanie stosunków handlowych, czy drogą otrzymywanych koncesji, czy wreszcie akcją filantropijną.

Kto wie jednak, czy bezpośrednie zetknięcie się kapitału i rządów zachodnich z bolszewikami, nie pociągnie za sobą kapitulacji bolszewizmu?

W ten sposób gra, prowadzona na dalekim wschodzie, byłaby rozegraną w sercu Rosji, rękami samych bolszewików. O ile oczywiście przedtym nie rozpocznie się rzeź anglików en masse w Indjach.

j. w.

Kronika polityczna.

(Z pism i telegramów wczorajszych).

— Ryski korespondent „Frankfurter Zeitung“ donosi, iż rząd sowiecki za jedną z najważniejszych kwestji w dziedzinie polityki zagranicznej uważa zaprojektowane przez Cziczerina zawarcie przymierza z Chinami, Ma ono być przeciwwagą dla ewentualnego wtargnięcia Japonji. Zadanie doprowadzenia do skutku tego przymierza zlecono Joffemu, który świeżo w ciągu kilku dni zawarł przymierze odporne z Mongolją, również zwrócone przeciw Japonji.

— Z Kołomyi donoszą, iż nadszedł tam telegram naczelnika państwa z ułaskawieniem dla 25 hucułów, oskarżonych o zbrodnię polityczną, popełnioną w kwietniu podczas rozruchów na Huculszczyźnie, wywołanych przez żywioły bolszewickie.

— Na utrzymanie eks-cesarza Karola państwa „sukcesyjne“ płacić mają rocznie 25000 funtów szterlingów. Na sumę tę składać się mają: Włochy, Jugosławja, Czechosłowacja, Polska. Do ponoszenia tego ciężaru nie będą pociągnięte Austrja i Węgry, gdyż nie zyskały one nic na usunięciu z tronu ex cesarza i króla. Tak przynajmniej zaopinjowała rada ambasadorów, a donosi o tym „Neue Freie Presse“.

Rabowanie mienia polskiego.

Katowice, 26 listopada.

Z Królewskiej Huty wyjechały dwa samochody ciężarowe, naładowane zegarami wodnymi, rurami miedzianymi itp. materjałem, który zawieziono na przedmieście Zabrza, gdzie materjał ten złożono w warsztatach wodociągowych. Następnie transport ten wywieziono, względnie ukryto gdzieindziej. Przedmioty te, wywożone przez niemców są nieodzownie potrzebne dla wodociągów w Królewskiej Hucie.

O zmianę polityki względem Polski.

Katowice, 25 listopada.

„Vossische Ztg.“ omawiając konferencje, jakie w ostatnich dniach odbyli we Wrocławiu niemieccy komisarze, pp.: Lewald i Goppert z przedstawicielami wielkiego przemysłu niemieckiego, dochodzi do wniosku, że skoro raz na G. Śląsku uczyniono wyłom we

wschodniej granicy niemieckiej, należy z tego faktu wyciągnąć konsekwencje i rozwarzyć całokształt stosunków gospodarczych, łączących Polskę z Niemcami.

Należy sobie zdać sprawę z tego, że powrót do polityki „wycieńczenia" Polski głoszony przez prasę niemiecką ostatecznie stał się niemożliwy, że należy zastąpić pomysł ten innym planem, który wynika z rozważenia spraw aktualnych na wschodzie i postarać się o rozwiązanie polsko górnośląskich spraw gospodarczych w szerokich ramach niemiecko polskiego stosunku gospodarczego.

Powstanie na Ukrainie.

Lwów, 26 listopada.

(Od własnego korespondenta).

Wbrew urzędowym doniesieniom sowieckim, powstanie ukraińskie rozszerza się nieustannie i stłumione krwawo w jednym miejscu, wybucha natychmiast w innym.

Obecnie powstanie przerzuciło się do gubernji połtawskiej i jekaterynosławskiej gdzie powstańcy wysadzili w powietrze wszystkie wielkie mosty na Dnieprze; uniemożliwiając przez to bolszewikom przesuwanie posiłków na prawobrzeżną Ukrainę. Tym samym armja czerwona na lewym brzegu znajduje się w krytycznym położeniu.

Koło Odessy powstańcy pod wodzą gen. Hołoja Huleja toczą zawzięte walki z bolszewikami. Prawe skrzydło bolszewickie ma być wedle ukraińskiego komunikatu odrzucono za Dniepr. Ukraińska armja południowa liczy około 100 tysięcy ludzi, w czem wielu kozaków.

Pozatym ze wszystkich stron ciągną powstańcy pod Kijów, gdzie bolszewicy skoncentrowali wielkie siły, celem obrony miasta. Należy się spodziewać lada dzień wielkiej bitwy pod murami Kijowa.

(c.).

Wielki wiec urzędników państwowych.

Rezolucja wiecu.

Warszawa, 26 listopada.

W sali muzeum przemysłu i rolnictwa odbył się wielki wiec pracowników państwowych, zwołany przez komitet wspólny 10 związków urzędniczych.

Po przemówieniu kilkunastu uczestników, powzięto rezolucje, domagające się:

Natychmiastowego przeprowadzenia sprawy daniny i zwyczajnych i nadzwyczajnych podatków, dalej regulacji płac urzędniczych w dostosowaniu ich do rzeczywistych potrzeb urzędników i cen targowych, dopuszczenie związków zawodowych do współpracy nad projektami ustaw, dotyczących położenia urzędników, jednorocznego odszkodowania dla tych urzędników państwowych, którzy z przyczyny redukcji zostaną zwolnieni ze służby państwowej, podniesienie mnożnika od 1 grudnia do 2500 punktów, zasiłku na potrzeby zimowe w wysokości, odpowiadającej różnicy między uchwaloną jeszcze przez związki urzędnicze w październiku wysokością 20 000 mk. dla każdego pracownika, 10.000 mk. dla żony i 5.000 mk. dla każdego dziecka, a wypłaconą przez rząd wysokością 7 do 12 tysięcy mk., bezwzględnego tępienia wszelkiego rodzaju paskarstwa i wyzysku, jednorazowego zasiłku w wysokości jednomiesięcznej płacy, bezpłatnej nauki dla dzieci urzędników w szkołach państwowych lub wypłacenia ekwiwalentu na opłatę szkolną w szkołach prywatnych.

Jako termin do zrealizowania postulatów urzędników oznaczono okres dwutygodniowy.

Pomoc rządu dla urzędników.

Warszawa, 26 listopada.

Rada ministrów zajmowała się sprawą objęcia majątku po puzappie i w tym względzie uchwaliła:

1) kapitał pieniężny, jaki pozostaje po zlikwidowaniu oddać, jako kapitał obrotowy w formie pożyczki kooperatywom pracowników państwowych; 2) ruchomości tego urzędu odstąpić na własność tym organizacjom, na warunkach dogodnych, używanie zaś magazynów, składów, placów i nieruchomości przekazać im w rozmiarach, które ustali ministerjum robót publicznych; 3) przekazane środki kooperatywy używać mają na zaspokojenie potrzeb ogółu pracowników państwowych, a nie jedyne członków kooperatyw; 4) związek kooperatyw urzędniczych winien zająć się szerzeniem idei współdzielczości wśród pracowników państwowych i wykonywaniem ścisłej kontroli wszystkich kooperatyw urzędników państwowych; 5) wykonanie uchwały i unormowanie szczegółów polecono komisji, złożonej z przedstawicieli prezydjum rady ministrów, ministerjum skarbu i ministerjum aprowizacji.

Ustanowionej poprzednią uchwałą rady ministrów komisji w sprawie poprawy bytu pracowników państwowych polecono przygotowanie dalszych wniosków w sprawie przyjścia w najkrótszym czasie z pomocą urzędnikom państwowym.

Nowe występy III. Kur. Codziennego.

Co twoje, to moje, a co moje, to tobie nic do tego!

Sosnowiec, 27 listopada.

Jedno z pism warszawskich miało nieostrożność, pisząc o naszym samorządzie, użyć takiego zwrotu:

„Jeżeli samorząd tak wygląda w Warszawie, to cóż mamy mówić o Łodzi, Lublinie, a nawet o Przemyślu i Tarnowie!"

„Ill Kur. Codzienny", który się sprzedał znienawidzonym przez siebie „paskopiastom" za mandat poselski dla swego wydawcy i redaktora i nie może już wymyślać chłopom za pasek, zwraca wszystek swój jad przeciw Kongresówce i jej mieszkańcom. Więc odczytawszy ustęp zacytowany o samorządzie, pismak „Kurjerka Codziennego" woła w świętym oburzeniu:

„Musimy prosić warszawskiego publicystę, by troskę o Przemyśl i Tarnów pozostawił już nam samym małopolakom!"

„Kurjerek Illustrowany", który za okupacji wytykał nos w charakterze uprzywilejowanego świstka do wszystkich spraw polskich, dziś uważa, iż jemu wolno łyżć królewiaków i ich gospodarkę, ale nam, królewiakom, wara od Małopolski!

Kiedyż nareszcie królewiacy przejrzą i nie pozwolą za swoje pieniądze pluć sobie w oczy!

Kronika.

Kalendarzyk.

27 niedziela

Dziś Walerji.

Jutro Grzegorza.

Wsch. słońca 6 m. 8

Zach. 5 m. 26

Rada naczelna N.P.R.

Warszawa, 26 listopada.

W ubiegłą niedzielę i poniedziałek odbyło się w Warszawie zebranie rady naczelnej NPR. Przyjęto w ostatecznej redakcji program NPR., oraz omawiano sprawy ekonomiczne, polityczne i organizacyjne. Rada naczelna NPR. wypowiedziała się jednomyślnie za jaknajszybszym rozwiązaniem sejmu aby wybory mogły się odbyć wczesną wiosną roku przyszłego. W sprawie głosowania w Wileńszczyźnie uchwalono rezolucję:

„Rada naczelna NPR. aprobuje stanowisko klubu poselskiego NPR. w sprawie Wileńskiej, spowodowane koniecznością uniknięcia przesilenia rządowego oraz na stanowisku naczelnika państwa ze względu na żywotne interesy państwowe".

Pozatym uchwalono szereg rezolucji w sprawie kryzysu w przemyśle, reformy finansowej, obniżania płac, umów zbiorowych i t. d.

Taryfy kolejowe. Z min. kolei komunikują, że ministerjum nie zamierza obecnie podwyższać taryf kolejowych tak osobowych, jak i towarowych, jak również nie przystąpiło jeszcze do ich obniżenia. Wyjątek stanowi tylko taryfa na wywóz zagranicę budulcu obrobionego i podkładów, jak również taryfa wywozowa na produkty ropy naftowej (benzyny, parafiny, nafty oczyszczonej i olejów smarowych), które ze względu na konieczność podtrzymania naszego eksportu zostaną z dniem 1 grudnia r. b. zniżone na dalszych przestrzeniach od 30 — 40 proc.

W sprawie bibljoteki przy gimnazjum Staszyca w Sosnowcu odbędzie się zebranie powtórne dziś, w niedzielę, o g. 4 po południu, na które wszyscy rodzice i opiekunowie, dbający o szkołę i jej wychowańców, winni się stawić w komplecie.

Na cegiełkę wawelską. Szkoła powszechna T-wa „Hr. Renard" na Dębowej Górze złożyła w naszej redakcji mkp. 30000 na kupno cegiełki wawelskiej. Złożyli się na ten dar personel nauczycielski mkp. 8246,50 i dzieci szkole mkp. 21753,50. Chlubnie to świadczy o obywatelskiej ofiarności robotników tej dziatwy, przeważnie górników, którzy pieniędzy na cel patrjotyczny swym dzieciom nie żałowali. A i personelowi nauczycielskiemu należy się podziękowanie, że przyłożył rękę do dobrej sprawy.

Namysłowiacy w Zagłębiu. Jutro jedzie do nas słynna orkiestra włościańska Namysłowskiego na cztery koncerty.

Pierwszy z nich odbędzie się 28 b. m. w Będzinie w sali „Corso".

W Sosnowcu namysłowiacy koncertować będą dwukrotnie w sali teatru H. Czarneckiego, a mianowicie we wtorek 29 b. m. i czwartek 1 grudnia.

W między czasie dadzą we środę 30 b. m. jeden koncert w Dąbrowie, w sali Stow. rob. chrześcijańskich.

Wczoraj i dziś, w niedzielę, koncertowali namysłowiacy w Krakowie, gdzie byli entuzjastycznie witani.

Program pierwszego koncertu w Sosnowcu, który wypełni zarazem koncerty w Będzinie i Dąbrowie, jest następujący:

1) Tojko: Marsz Królewski.
2) Blonn: Szept kwiatów.
3) Powiadowski: Dożynki.
4) Namysłowski: Wesele Małgosi.

Podpalaczka.

POWIEŚĆ

3

— Tak... tak! razem odbywaliśmy tę podróż, to pewna! — rzekł starzec. — Nazwisko Jana Mortimera jest tego dowodem, przypominam sobie zarazem pewną awanturę, jaka mi się przytrafiła podczas tej drogi... a mianowicie usiłowanie kradzieży...

— Kradzieży?

— Tak, której ja omal nie stałem się ofiarą. Miałem na sobie w skórzanej torebce, znaczną sumę, zebraną z trzydziestoletnich mych oszczędności, słowem, cały mój skromny majątek. Pewien nędznik, przeciąwszy rzemień torebki, zabrał mi ją.

— Lecz zwrócił ją panu?

— Tak, dzięki jednemu z podróżnych, który spostrzegłszy kradzież, schwytał łotra na gorącym uczynku.

— Nic nie słyszałem o tej kradzieży.

— Nie mogłeś pan słyszeć, ponieważ na prośby owego pasażera, który znał rodzinę złodzieja, przyrzekłem o tym zamilczeć.

— Na tym samym okręcie — mówił doktór dalej — spotkałem pewnego kanadyjczyka, który dał mi poznać rzecz najbardziej zadziwiającą, jaką kiedykolwiek poznałem.

— Cóż to takiego?

— Płyn, który indjanie nazywają „Likierem mowy", a jaki dorównywa w działaniu płynowi Jawa, otrzymywanemu z wyciągu „Pohou upas".

— Tak... tak. Znam to — rzekł Ireneusz Bosse. — Słyszałem o skutkach tego płynu, jaki zmusza do zeznań, najbardziej uporczywych ludzi. Sądziłem jednak, że jego cudowne skutki są tylko bajką, używaną w melodramach.

— Mylisz się pan w tym względzie, panie Bosse.

— Tak pan sądzisz?

— Więcej niż sądzę... jestem tego pewny.

— Robiłeś pan z nim doświadczenia?

— Po kilkakrotnie, a zawsze ze skutkiem pożądanym.

— Przestaję więc być niedowiarkiem. I cóż doktorze, przywiozłeś zapewne z Ameryki, wiele odkryć naukowych? — pytał dalej Bosse.

— Poznałem niektóre rośliny, nie zamieszczone we francuskiej medycynie, a posiadające niezaprzeczenie wysoką wartość działania.

— I używasz tych roślin?

— Ilekroć razy wymagają tego okoliczności.

— Jak długo pan w naszym kraju pozostaniesz?

— Przybyłem na kilka dni tylko, by widzieć się z chorą mą siostrą, a korzystając z tego pobytu, wypoczywam sobie, jak pan widzisz.

— Zatym dopóki pozostaniesz, doktorze, w Bois-le-Roi, odwiedzaj nas proszę, codziennie. Będziemy mówili o pięknej tej Ameryce, którą kocham, lecz w której jednak nie chciałbym umierać.

— Przyrzekam panu z przyjemnością me odwiedziny.

Dwie młode panienki podniosły się, tak, jak ich matka.

— Dziaduniu! — wyrzecze starsza z dziewczynek — czas nam będzie może powracać, pora obiadowa się zbliża.

— Zresztą — dodał doktór — wilgoć wieczorna w lesie źle może oddziałać na pańskie zdrowie. Wracaj do mieszkania, radzę ci szczerze.

— Podaj mi więc rękę, mój bracie, trudno mi wstać z miejsca, nie jestem lekkim i rześkim jak niegdyś.

Doktór, dopomógłszy podnieść się starcowi, podał mu ramię, na którym tenże wsparłszy się, szedł naprzód, wiodąc za sobą córkę z dwiema wnuczkami.

Ireneusz Bosse były agent policji, zamieszkiwał w małym domku wiejskim w Bois-le Roi, nad brzegiem Sekwany.

We drzwiach, doktór powierzywszy go opiece córki i wnuczek, oddalił się. Idąc dróżyną, kręto sunącą nad rzeką, mijał oberżę, zwaną „Domkiem myśliwych", gdy przemówiła doń stojąca w progu właścicielka.

— Jakże się miewa pańska siostra, panie doktorze?

— Lepiej... dziękuję pani... jest bliską wyzdrowienia.

— Zatym pan nas wkrótce opuścisz?

— Za dni kilka odjechać będzie mi trzeba.

Tu skłonił się, idąc w swą drogę.

Owidjusz wracał zarówno po krótkiej przechadzce. Rozmyślał, usiłując przypomnieć sobie, gdzie i kiedy widział dwóch mężczyzn, rozmawiających pod dębem. Gdy podszedł ku temuż miejscu, nie zastał tam już nikogo. Jednocześnie dobiegł go świst lokomotywy, co oznajmiało przybycie pociągu z Paryża.

Przyśpieszył kroku, aby powitać Amandę.

Robotnica ze szwalni pani Augusty, wysiadła z wagonu pierwszej klasy, zalotnie i strojno ubrana. Miała wraz z sobą zawiniątko znacznej objętości, jakie oddała posługującemu.

— Znalazłeś coś odpowiedniego? — spytała, podając rękę mniemanemu baronowi de Reiss.

— Zobaczysz za chwilę.

c. d. n.

5) Chopiniana; Uwertura.
6) Dworzak: Serenada.
7) Powiadowski: Wesele.
8) Krzypiński: Królowa Jadwiga.
9) Mazurki, oberki i krakowiaki K. Namysłowskiego (ojca), jakto: „Swir-świr"; „Kuba-Jurek", „Pocztyljon" i t d

Nie wątpimy, iż nasze Zagłębie pospieszy tłumnie przywitać swych starych znajomych.

Groźny konkurent. W Ząbkowicach są dwie piekarnie prywatne polskie oprócz żydowskich, pozatym sklepy stowarzyszenia „Społem" i kooperatywy kolejowej wypiekają chleb dla swoich członków. Jeden z piekarzy niejaki Cegielski, który niedawno przyprowadził się do Ząbkowic stał się prawie groźnym dla pozostałych piekarni. Co kilka dni obniża on cenę chleba po 5 mk. na funcie. Z 220 mk. za chleb 4 funtowy obecnie obniżył cenę na 170 mk

Wobec groźnej „konkurencji" właściciele innych piekarni, a w ich liczbie i piekarnie stow. „Społem" i kooperatywy kolejowej, choć zbólem serca, lecz także muszą sprzedawać chleb po tej samej cenie. Wobec zniżonych cen chleba, spadła odrazu cena mąki pszennej i żytniej. Ano, jedź pan dalej w ten sposób, panie Cegielski, a nauczysz pan w swoimi zakątku choćby tylko piekarzów uczciwego handlu.

Wyjaśnienie. We wczorajszym numerze „Iskry" ukazała się notatka, iż magistrat dąbrowski, chcąc dopomóc, aby przedstawienia teatralne cieszyły się większą frekwencją, zniósł podatek od przedstawień teatru H Czarneckiego.

W kwestji tej otrzymaliśmy wyjaśnienie, iż notatka powyższa nie odpowiada rzeczywistości, gdyż sprawy, dotyczące wszelkiego rodzaju opłat, rozpatruje zarząd miejski, a p. Czarnecki porozumiewał się jedynie z p. prezydentem, który przyrzekł swe poparcie, ponieważ jednak p. Czarnecki nie złożył dotychczas podania o zredukowanie mu opłat od widowisk, sprawa ta przez radę miejską rozpatrywaną nie była, tymczasem i wiadomość powyższa jest przedwczesną.

Z teatru.

Dziś teatr czynny dwukrotnie: popołudniu pełna humoru operetka „Panna w koszarach", wieczorem „Prymas cyganów", E. Kalmana, którego na premjerze ogólnie podobała się gra naszych aktorów.

„Mąż z grzeczności" zapowiedziany na poniedziałkowe przedstawienie, celem lepszego przygotowania dany będzie w nadchodzącą środę, natomiast jutro usłyszymy zawsze mile widzianego „Hr. Luxemburga".

„Dziewczę z Holandji" wystawione będzie we wtorek w Katowicach w teatrze miejskim.

„Piękna Helena" daną będzie w środę w Będzinie w teatrze „Corso".

„Dziewczę z Holandji" ukaże się w czwartek w Dąbrowie w teatrze „Kometa".

Sąd doraźny w Sosnowcu.

W ub. czwartek sąd doraźny w Sosnowcu pod przewodnictwem sędziego dr. A Pawełka, w asystencji sędziów W. Kaczyńskiego i E. Łuńskiego, przy udziale sekretarza Z. W. Majewskiego, rozpatrywał sprawę czterech górnoślązaków. Fryderyka Słotyńskiego, l. 20, Ignacego Nawy, l. 28, Pawła Kurca, l. 22 i Augustyna Jarczyka, l. 24, oskarżonych o dokonanie napadu zbrojnego w celach rabunkowych w dniu 29 października r. b. na kasjerkę kantoru krajowej kasy pożyczkowej w Sosnowcu p. Zofję Rucińską w chwili, kiedy p. R. szła z dworca kolejowego i niosła z sobą dwa miljony marek.

Napad ten został dokonany na przejeździe katowickim o godz 9 wieczorem. Spłoszeni bandyci umknęli, nie zdążywszy zrabować pieniędzy.

Drugi napad rabunkowy dokonali oni w dniu 30 października r. b. w nocy obok lasku sosnowieckiego na Icka Cwajgenbauma któremu przystawili rewolwer do głowy, zrabowali 13 tys. mk., a następnie łupem tym się podzielili.

Cwajgenbaum posiadał wówczas przy sobie ukryte w innej kieszeni 25 tys. mk., które ocalały. Na rozprawie zbadano sześciu świadków.

Oskarżeni Słotyński i Nawa, których bronił z urzędu adwokat J. Landau, przyznali się do winy i prosili o łagodny wyrok, zwalając winę na piątego uczestnika napadów wywiadowcę Jana Balczarczyka, który zbiegł podczas dochodzenia z urzędu śledczego. Pozostali dwaj oskarżeni Kurc i Jarczyk do winy nie przyznali się.

Obrońca ich z urzędu adw. J Agapow prosił o ich uniewinnienie, względnie o przekazanie sprawy do sądu okręgowego

Wice-prokurator Płaza wniósł o karę śmierci dla wszystkich oskarżonych.

Sąd po naradzie wydał wyrok, którym oskarżeni Słatyński i Nowa uznani zostali winnymi że po wspólnem porozumieniu się z Balczarczykiem i po zaopatrzeniu się w broń palną dokonali napadów na Cwajgenbauma i zrabowali mu 12 tys. mk oraz usiłowali zrabować pieniądze p. Zofji Rucińskiej i skazał ich za to na bezterminowe ciężkie więzienie. Co do oskarżonego Kurca, sąd zawyrokował sprawę jego przekazać sądowi okręgowemu.

Augustyn Jarczyk został uniewinniony.

Wykrycie tajemniczego morderstwa.

Będzin, 27 listopada.

Donosiliśmy już, iż w lesie ząbkowickim znaleziono zwłoki kolejarza, Marcelego Falfusa, zamordowanego w tajemniczy sposób:

Sprawą tą zajął się gorliwie komisarz E.U.S. w Będzine p. Stupnicki i po szeregu mozolnych poszukiwań, dochodzeń i badań wykrył, co następuje:

W jesieni roku ubiegłego popełniono na st. w Ząbkowicach kradzież cukru z zamkniętego wagonu.

Przybyła na miejsce kradzieży policja znalazła kartę tożsamości Marcelego Falfusa, który dowiedziawszy się o tym zbiegł i ukrył się u krewnych.

Jak się następnie okazało, w kradzieży brali udział: Wład. Cichecki, bracia Falfus, bracia Blaut, wszyscy kolejarze i głośny bandyta, Lorenc.

Zbiegłemu Marcelemu Falfusowi wkrótce sprzykrzyło się ukrywanie, to też po kilku dniach wrócił do domu i oświadczył, że odda się w rece policji i odcierpi karę, a nie chce dalej żyć w ciągłej obawie i niepewności.

Kiedy dowiedział się o tym jeden ze spólników kradzieży, Wład. Cichecki, postanowił za wszelką cenę pozbyć się Falfusa i począł namawiać bandytę Lorenca, aby zgładził Falfusa.

Lorenc jednakże propozycję tę odrzucił Wtedy Cichecki zwrócił się do drugiego bandyty Samborskiego i oświadczył mu, że Lorenc chce ich wsypać i należy się go jaknajprędzej pozbyć.

Samborski urządził zasadzkę na Lorenca, w krytycznej jednak chwili rewolwer zaciął się, z czego skorzystał Lorenc i śmiertelnie zranił Samborskiego.

Ponieważ plan, wypracowany przez Cicheckiego zupełnie zawiódł, złoczyńca doniósł policji o miejscu pobytu Lorenca, którego też aresztowano i z braku innych kandydatów, postanowił sam rozprawić się z Falfusem.

W tym celu udał się do Falfusa i zdołał go przekonać, że da mu swoim domu bezpieczne schronienie, a żonie zapomogę.

Po pewnym czasie wyszli z mieszkania i Falfus więcej nie wrócił

Na 3 ci dzień Cichecki przybył do żony Falfusa, kobiety niewidomej i powiedział, że mąż jest już zagranicą i przysłał właśnie list, aby żona rzeczy sprzedała i przyjechała za nim.

Falfusowa jednak nie dała wiary opowiadaniu Cicheckiego, gdyż zaczęły chodzić, że mąż jej został zamordowany.

Na skutek powyższego, złoczyńca Cichocki został aresztowany i osadzony w więzieniu będzińskim.

Również przed 6 tygodniami znaleziono na stacji w Szczakowej zwłoki Józefa Falfusa, jakoby przejechanego przez pociąg.

Ponieważ Falfus obdarzony był niezwykłą siłą i jechał w ostatnim wagonie, jako hamulcowy, więc nawet w razie wypadku niemógł wpaść pod koła, zachodzi podejrzenie, że i on padł ofiarą morderstwa, co prawdopodobnie wyświetli ekshumacja zwłok.

Ujęcie oszusta.

Dąbrowa, 26 listopada.

W początku roku bieżącego zgłosił się do banku związku spółek zarobkowych w Poznaniu młody człowiek, który podał, iż nazywa się Bolesław Szymański i prosił o otwarcie konta, na poczet czego złożył 3 tysiące marek oświadczając, iż wkrótce nadejdzie na rachunek jego większa kwota pieniężna.

Rzeczywiście, w kilka dni potym nadeszła do banku depesza z Kowla, iż jedna z firm tamtejszych przekazuje na rachunek Szymańskiego 2 miljony 600 tysięcy marek.

Należący widocznie do spółki buchalter banku, Bolesław Małachowski, zaksięgował na podstawie depeszy sumę tę na dobro oszusta, który też wkrótce zgłosił się do banku i fikcyjnie przekazane pieniądze podjął.

Po upływie pewnego czasu władze bankowe oszustwo wykryły i zawiadomiły o zajściu policję, która buchaltera Małachowskiego aresztowała, a za Szymańskim rozesłała listy gończe.

W tymże czasie uwagę policji w Dąbrowie zwrócił ge niejaki Jan Scyzoryk, lat około 30, zamieszkały przy ul. Dębniki

Jegomość ów, znany dobrze z czasów okupacji i mający złą opinję, będąc stale bez zajęcia, począł nagle bawić się hucznie po knajpach i rozrzucać pieniądze garściami.

Ponieważ rysopis, podany przez władze poznańskie, zgadzał się z wyglądem Scyzoryka, p komisarz Przyborowski powziął pewne podejrzenia, a chcąc być zupełnie pewnym, zwrócił się do banku, aby w wiadomej sprawie wydelegował natychmiast do Dąbrowy kasjera bankowego, który jeszcze w Poznaniu miał sposobność bliżej poznać osobnika, podejmującego 2. miljony 600 tys. mk.

Kiedy kasjerowi pokazano przechodzącego ulicą Scyzoryka, urzędnik natychmiast oświadczył, iż jest to właśnie Szymański, któremu wypłacił powyższą sumę Na podstawie tego aresztowano Scyzoryka wraz z rodziną, t. j. matką i siostrą.

Na śledztwie Scyzoryk nie przyznał się do winy, natomiast matka jego zeznała, iż w skrytce za piecem ukryte są dowody i pieniądze.

We wskazanym miejscu znaleziono dużą kopertę, zawierającą kilka książeczek czekowych z pocztowej kasy oszczędności. z banku handlowego, z banku stow. spółdzielczych i t. p. kwity i dowody oraz 863 tysiące mk. polskich i 400 mk. niemieckich.

Kiedy dowody te pokazano Scyzorykowi, ten stracił zupełnie wrodzoną mu czelność i przyznał się do winy oraz wydał wspólnika buchaltera Małachowskiego.

Aresztowanych osadzono w areszcie dąbrowskim, a Scyzoryk zostanie odstawiony do Poznania.

Z kraju.

Poznań.

Pisma poznańskie podają: Zjednoczenie zawodowe polskie, obejmujące okręgi: Bydgoszcz, Toruń i Gniezno. zażądało przed trzema tygodniami podwyżki norm płacy o 50 proc.; na co związek fabrykantów odpowiedział odmownie Komisja pojednawcza, której oddano tę sprawę do rozpatrzenia przyznała robotnikom podwyżkę od 25—30 proc. Fabrykanci jednakże na powyższą decyzję nie zgodzili się, wobec czego robotnicy zagrozili strajkiem. Na to związek fabrykantów oświadczył, iż na pierwszy strajk, w którejkolwiek z fabryk związkowych odpowiepowszechnym lokautem.

Kalisz.

Wyrok w sprawie fałszerzy banknotów, o której donosiliśmy wczoraj, został ogłoszony. Fałszerz N. Silberg i A. Horowicz skazani zostali na 12 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw, J. Horowicz i A. Kornhold na 8 lat ciężkiego więzienia, N. Widawski — na 4 lata. Pozostali oskarżeni uniewinnieni.

Łódź.

Głośny proces b. redaktora dziennika „Godzina Polski" p. Marcelego Sachsa, oskarżającego o oszczerstwo p. Józefa Petryckiego b. redaktora „Straży Polskiej" został ukończony 10 b. m. Wyrok całkowicie uniewinnił oskarżonego, wywołując

przychylne komentarze prasy łódzkiej, znającej zbyt dobrze działalność gadzinowego dziennika i jego redaktora.

— Od paru dni bawi tu znany pisarz niemiecki, autor „Alraune" H. Ewers. Przybył tu, aby wygłosić 2 odczyty.

Komunistyczny skład broni i amunicji w Kozienicach w rękach policji.

Kozienice, 26 listopada.

Od dłuższego już czasu organa powiatowej komendy policji w Będzinie były w posiadaniu materjałów dowodowych o ukrytej broni i amunicji, pozostającej jeszcze w rękach komunistów, jako resztki uzbrojenia b. „czerwonej gwardji" z końca 1918 i początku 1919 r. Broni tej podówczas władze wojskowe, wobec dobrego ukrycia, a przytym zmiany ciągłej miejsca tegoż, skonfiskować nie były w stanie.

Praca śledcza podjęta w tym kierunku, prowadzona przytym systematycznie i energicznie, ujawniła nici, wiodące do Kozienic i posesji niejakiego Starzyka, miejscowego obywatela i gospodarza.

Na podstawie tych danych, onegdaj udał się osobiście komendant powiatowej policji, nadkomisarz Zagórski z kilku funkcjonarjuszami do Kozienic, gdzie przy pomocy funkcjonarjuszy i miejscowej policji dokonano rewizji ścisłej i szczegółowej we wszystkich objektach, należących do posesji Starzyka.

Rewizja ujawniła zakopaną broń i amunicję w skrzyniach w lewym sąsieku stodoły, łokieć pod ziemią. Zakopana broń przykryta była deskami, ułożonymi w kształt podłogi, na którą narzucono dużą ilość siana i słomy.

Broń przewieziona była do Kozienic i ukryta w roku ubiegłym, w chwili, gdy inwazja bolszewicka zbliżała się pod mury Warszawy.

Skonfiskowano kilkanaście karabinów ręcznych, włoskich, amunicji włoskiej pięć skrzyń po trzy tysiące z górą ładunków w każdej i granaty ręczne.

Szczegóły śledztwa w tej sprawie trzymane są przez policję w ścisłej tajemnicy.

Funty szterlingi — 14 600.
Franki — 254.
Marki niem. 12.25.

TELEGRAMY.

Wymiana depesz między naczelnikiem państwa a królem belgijskim.

Warszawa, 26 listopada.
(Przez telef.).

Kancelarja cywilna naczelnika państwa komunikuje, że z okazji święta narodowego belgijskiego, które wypadło 15 b.m. naczelnik państwa przesłał królowi belgijskiemu Albertowi depeszę gratulacyjną W dniu dzisiejszym nadeszła odpowiedź króla belgijskiego.

Dekret generała Żeligowskiego.

Wilno, 26 listopada.
(Tel. własny.)

W dniu 24 b. m. ogłoszony został dekret gen. Żeligowskiego kontrasygnowany przez p. Meysztowicza o zwołaniu sejmu do Wilna

W dekrecie powiedziano przytym, że w sejmie wezmą udział przedstawiciele następujących powiatów: wileńskiego, oszmiańskiego, trockiego, święciańskiego, lidzkiego i brasławskiego.

Podkomisje niemiecko-polskie na Górnym Śląsku.

Paryż 26 listopada.
(Tel. własny.)

Rada ambasadorów zwróciła się do komisji międzysojuszniczej w Opolu o poczynienie ułatwień dla podkomisji polsko-niemieckich, które przyjadą z Genewy dla przygotowania na miejscu materjału z polecenia konferencji genewskiej.

Ciągnienie miljonówki.

Warszawa, 26 listopada.
(Przez telef.)

W dniu dzisiejszym wylosowano

№ 188747.

Nabywca niewiadomy.

Giełda urzędowa.

Warszawa, 26 listopada.
(Przez telef.)

Dziś na giełdzie warszawskiej waluty obce notowano:
Dolary — 3660

Wydawca Wiktor Monsiorski — Redaktor odpowiedzialny Bronisław Knothe. — Drukarnia R. Monsiorski — Będzin